
Dla nauczyciela „trudna klasa” jest wyzwaniem. Co tak naprawdę kryje się pod tą nazwą? Czy to grupa uczniów, którzy nie poddają się szkolnej dyscyplinie? Czy może duża liczba dzieci w klasie (np. z zaburzeniami zachowania) wymagająca specjalnego podejścia? Co jest istotne we współpracy z taką klasą?

Co to właściwie znaczy „trudna klasa”? Warto zacząć od zdefiniowania tego pojęcia, dlatego to pytanie padało jako pierwsze we wszystkich rozmowach, które przeprowadziłam z nauczycielami i pedagogami na potrzeby tego tekstu.

Nauczycielki z wieloletnim doświadczeniem zauważają, że wspomniana definicja „trudnej klasy” zmieniła się w ostatnich latach. „Jakiś czas temu mianem trudnej klasy określałyśmy zespół, który nie chciał współpracować, nie poddawał się szkolnej dyscyplinie. Najczęściej chodziło o to, że w jednej klasie znalazło się kilkoro tzw. rozrabiaków. Wtedy radziliśmy sobie tak, że się ich rozdzielało, kogoś się przenosiło do innego oddziału i to zazwyczaj pomagało. W poszczególnych incydentach można było zastosować odpowiednie zabiegi dyscyplinarne. Rozmowy z rodzicami tych uczniów to już inny temat, równie ciekawy – dla żadnego nauczyciela nie jest tajemnicą, że trudni uczniowie często oznaczają trudnych rodziców, roszczeniowych, przekonanych, że ich dziecko to anioł wcielony, a winnymi złego postępowania są albo koledzy, albo nauczyciele. Ostatnio natomiast coraz częściej mówimy, że klasa jest trudna, bo jest w niej ponadprzeciętna liczba uczniów wymagających specjalnego podejścia, np. z trudnościami w uczeniu się, z zaburzeniami zachowania” – wspomina jedna z nauczycielek.

Kolejna grupa, którą również można określić mianem „trudnej”, to klasy niechące poddać się kontroli nauczycielskiej zgodnie z wizją konkretnej osoby pedagoga. Wiadomo jednak, że co nauczyciel, to inny styl pracy z uczniami, i chociaż przygotowanie zawodowe narzuca pewne ramy, w ich obrębie jest miejsce na modyfikacje.

Współpraca nauczyciela z tzw. trudną klasą

Istotne we współpracy z tzw. trudną klasą będą, jak się okazuje, nawet szczegóły organizacyjne – niektórzy nauczyciele nie dopuszczają negocjacji w sprawie terminu sprawdzianu, inni są zwolennikami jak najszerszej partycypacji uczniów w decyzjach dotyczących organizacji lekcji.

Co więcej, każdy nauczyciel ma zupełnie inne strategie budowania relacji: jednym dobrze wychodzi bratanie się z nastolatkami, inni potrafią utrzymać autorytet bez naruszania dziecięcego poczucia godności własnej, a są tacy, którzy tkwią uparcie w przekonaniu, że pryncypialne pokazywanie władzy ułatwi przekazywanie wiedzy.

Nie da się też ukryć, że są bardzo różne klasy. O dynamice grup społecznych można mówić bez końca, na potrzeby tego tekstu wystarczy jednak po prostu wspomnieć, że osobowości poszczególnych uczniów i uczennic to linie, z których powstaje niepowtarzalny szkic całości. Dlatego klasa II c może sobie cenić nauczyciela-dyktatora w osobie pana X, który zdejmuje z nich ciężar odpowiedzialności za ich proces uczenia się – wystarczy spełniać jego polecenia albo ich nie spełniać i z godnością przyjmować uwagi czy złe stopnie. Z kolei klasa II b może mieć silne skłonności wolnościowe, protestować przeciw ogólnym rządym, a wspaniale współpracować z panią Y stwarzającą uczniom przestrzeń do podejmowania własnych decyzji. Mało tego, pani Y może słabo odnajdywać się w II c, której uczniowie – korzystając z nadanego im przez nauczycielkę prawa do decydowania o własnym losie – są najzupełniej obojętni na jej zachęty. W tym kontekście pan X w trakcie rozmów w pokoju nauczycielskim będzie zapewne odsądzał od czci i wiary uczniów z II b, natomiast pani Y jedynie smutno pokiwa głową nad niezrozumiałym dla niej oporem klasy II c.

Ważne!

Czasem nadanie grupie uczniów etykiety „trudnej klasy” jest działaniem zastępczym, a problem

leży tak naprawdę zupełnie gdzie indziej.

Trudna klasa czy trudna nauczycielka?

Krystyna, która po kilku latach pracy w szkole publicznej rozstała się z tradycyjnym systemem oświaty i podjęła pracę w placówce prowadzącej uczniów w edukacji domowej, opowiada: „Pamiętam z poprzedniej szkoły kilka charakterystycznych rozmów w pokoju nauczycielskim. Przychodzi pani od przedmiotu X, powiedzmy, ze skargą na zachowanie moich wychowanków. Notorycznie niegrzeczni, nie da się z nimi pracować. Prosi, abym z nimi porozmawiała i to załatwiła. Pytam, jakie konkretnie ma zarzuty wobec uczniów. Na lekcje przychodzą nieprzygotowani, pracy domowej nie mają odrobionej? Idę do dzieci wyjaśnić sprawę, a one tłumaczą, że prosiły panią, żeby nie zadawała, bo mają zapowiedziane dwie klasówki, ale to nie odniosło skutku. I że ogólnie pani bardzo dużo każe robić w domu, np. 10 zadań, ale z tematu, którego nie tłumaczyła, tylko pokazała, w której części podręcznika mają o tym przeczytać. Kto jest tutaj trudny – klasa czy nauczycielka?”.

Podobną uwagę czyni polonistka ze szkoły ponadpodstawowej: „Jeżeli nauczyciel określa przesadne standardy zachowania uczniów, to trudno się dziwić, że narzeka na trudną klasę. Na przykład wymaganie, by siedzieli w całkowitej ciszy przez całą lekcję. Można oczekiwać, że będą uważnie słuchać, ale nawet to nie oznacza, że jedna osoba nie może szeptem spytać sąsiada, jeśli czegoś nie dosłyszała. A już żądanie, żeby nie rozmawiali między sobą, gdy przygotowują odpowiedź na jakiś problem, jest absurdalne”.

W takim przypadku rzeczywiście niełatwo mówić o klasie trudnej, chociaż bywa, że w koleżeńskich rozmowach pada takie sformułowanie o grupie uczniowskiej. Trzeba więc zastrzec, że w niniejszym artykule pojęcie „trudnej klasy” rezerwujemy dla takich zespołów klasowych, które niemal lub całkowicie uniemożliwiają pracę pedagogiczną nauczyciela „wystarczająco dobrego” (posługując się terminologią Donalda Woodsa Winnicotta z książki *Zabawa a rzeczywistość*).

Typy „trudnych klas” i strategia dostosowana do potrzeb

Można już z grubsza zarysować typologię „trudnych klas”. Otóż są to grupy uczniowskie, w których:

- grupka uczniów (tzw. rozrabiaków) rozbija zespół, a ten w rezultacie sprawia problemy dyscyplinarne,
- zbyt wielu uczniów wymaga specjalnego podejścia,
- uczniowie sprawiają problemy, bo wymykają się spod nadmiernie ścisłej kontroli nauczyciela.

Ta ostatnia kategoria jest o tyle szczególna, że można mówić raczej o konieczności podjęcia działań wobec zbyt wymagającego pedagoga.

Katarzyna Cieciora, dyrektorka szkoły podstawowej, radzi, by zawsze, gdy w pokoju nauczycielskim wykuwa się temat jakiejś sprawiającej problemy klasy, przeprowadzić wstępne rozpoznanie. Ile osób się skarży? Jaka jest treść ich uwag? Czy dotyczą całego zespołu uczniowskiego, czy nauczyciele wskazują konkretne osoby odpowiedzialne za powstające trudności? Można poprosić wszystkich, którzy uczą w danej klasie, o udzielenie zwięzłych odpowiedzi na tę krótką ankietę.

Dzieci w trudnym świecie

O problemach w pracy z grupami, w których zdaniem nauczycieli coraz więcej dzieci kwalifikuje

**Aby czytać dalej, potrzebujesz pełnego dostępu.
Przeglądaj wszystkie materiały w ramach abonamentu lub
prenumeraty.**

Korzyści:

- nielimitowany dostęp do treści,
- aktualizacje materiałów w niezbędnikach, nawet do 2 razy w tygodniu,
- e-czasopisma w nowej, wygodnej formie,
- dodatkowe materiały i wzory dokumentów do pobrania,
- dostęp do porad cenionych ekspertów i praktyków,
- zniżki na kolejne produkty, szkolenia i webinary

i znacznie więcej...

**Zamów na: www.platformamm.pl
lub skontaktuj się z nami: 800 702 902, bok@oficynamm.pl**